Kierunek: integracja baz i usług

Wdrażanie nowoczesnych technologii nie tylko usprawnia pracę urzędu, ale także poprawia relacje z obywatelami – przekonuje geodeta powiatu mińskiego JOLANTA NADŁONEK wraz z zespołem

JERZY KRÓLIKOWSKI: Powiat miński zajął kiedyś drugie miejsce w plebiscycie miesięcznika GEODETA na najlepszy PODGiK i ostatnio dwa razy pierwsze miejsce w podobnym konkursie organizowanym przez firmę Geo-System. Niedawno otrzymali państwo nagrodę „Samorządowego lidera cyfryzacji" oraz list gratulacyjny od minister cyfryzacji Anny Streżyńskiej. Jak widać, wdrażanie nowych technologii wiąże się z prestiżem. Ale czy zapewnia jakieś wymierne korzyści?

JOLANTA NADŁONEK, geodeta powiatowy, naczelnik Wydziału Geodezji i Kartografii: Daje spore oszczędności, chociażby materiałowe, bo wielu dokumentów nie musimy drukować i fizycznie archiwizować. Możemy także trzymać w ryzach zatrudnienie. Gdyby nie internetowa obsługa prac geodezyjnych, których rocznie mamy około 8 tysięcy, należałoby znacznie zwiększyć liczbę pracowników. Najważniejszą korzyścią jest jednak zadowolenie interesantów, w tym wykonawców prac geodezyjnych. Odkąd zaczęliśmy stosować nowe technologie, praktycznie nie mamy już żadnych skarg z ich strony.

RAFAŁ WŁADZIŃSKI, główny specjalista ds. integracji baz danych: Dzięki innowacjom całkowicie zmienia się specyfika naszej pracy. Gdy nie musimy już zajmować się sprawami, które może wykonać automat, to zaczynamy myśleć o ważniejszych i ciekawszych zadaniach.

A od czego się to wszystko zaczęło?

JN: Podstawą była cyfryzacja zasobu, którą zapoczątkował poprzedni kierownik PODGiK Paweł Baranowski. W pierwszej kolejności, w roku 2002, zabraliśmy się za mapę ewidencyjną.

MAREK ŚLĄZAK, zastępca naczelnika WGiK: Wtedy nie było jeszcze żadnych przepisów dotyczących jej skanowania, kalibracji i wektoryzacji. Nie mieliśmy też na kim się wzorować, musieliśmy więc opierać się na własnej wiedzy i intuicji.

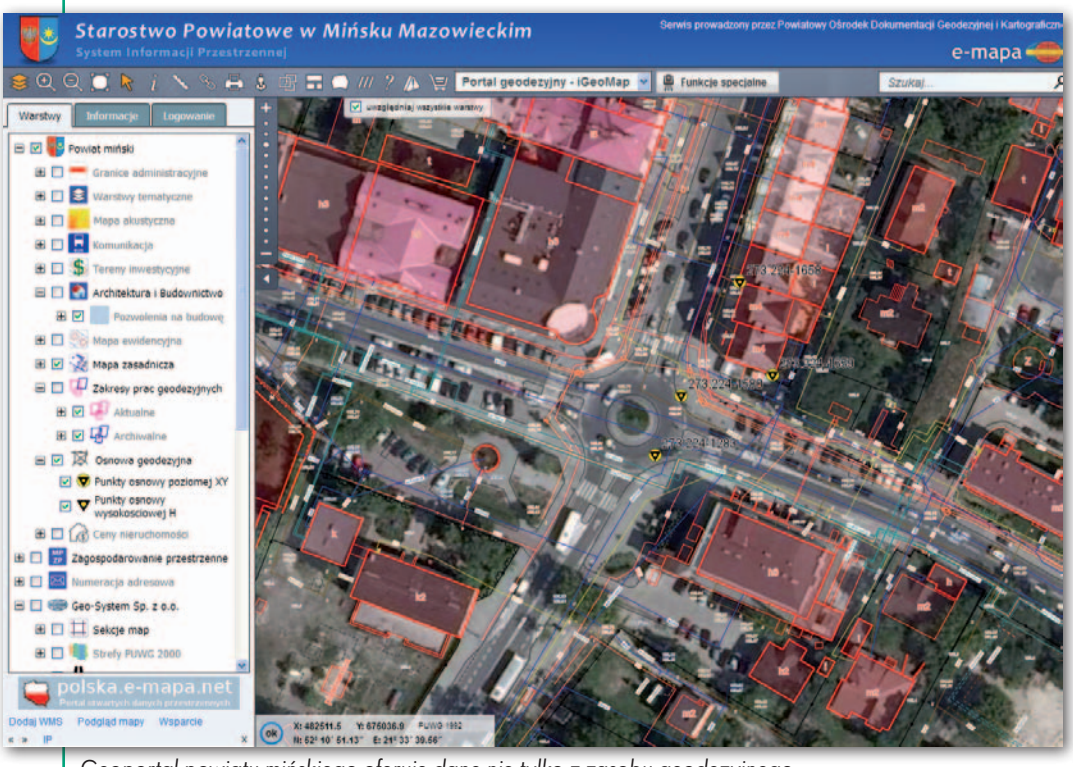
JN: Dlatego teraz pewnie zrobilibyśmy to lepiej, ale i tak jesteśmy zadowoleni z efektów.

Kiedy przyszła kolej na mapę zasadniczą?

JN: Niedługo po mapie ewidencyjnej, choć w tym przypadku cyfryzacja prowadzona była etapami, zazwyczaj razem z modernizacją EGiB. Robienie tych dwóch rzeczy razem dawało sporo korzyści, choćby zapewniało spójność granic działek z sytuacją terenową i znacznie obniżało koszty utworzenia MZ.

RW: Nie bawiliśmy się tutaj w żadne formy pośrednie typu mapa hybrydowa. Od razu dążyliśmy do wektorowej mapy obiektowej o pełnej treści.

MŚ: Staraliśmy się ograniczyć do minimum wektoryzację – przeprowadzaliśmy ją tylko w przypadku tych elementów II i III grupy dokładnościowej, których nie było na szkicach. Wszystkie szczegóły



Geoportal powiatu mińskiego oferuje dane nie tylko z zasobu geodezyjnego



Od lewej: Rafał Władziński, Barbara Zienkiewicz, Krystyna Wilk, Sławomir Olejnik, Jolanta Nadłonek i Marek Ślązak

I grupy dokładnościowej pochodzą z pomiarów bezpośrednich. To odmienne podejście niż w wielu innych powiatach, nieco wolniejsze, ale uważamy, że bardziej skuteczne.

Kiedy w Mińsku Maz. ruszyło internetowe zgłaszanie prac geodezyjnych?

MŚ: W 2008 roku, gdy skończyliśmy cyfryzację mapy zasadniczej. Równolegle udostępniliśmy pobieranie materiałów przez internet, ponieważ większość dokumentów w naszym zasobie już wtedy była w formie elektronicznej.

Nie mieliście obaw, że zainteresowanie usługą będzie nikłe? W tamtym czasie to była jednak nowość.

JN: Ani trochę. Uważaliśmy, że to musi chwycić, bo geodeci zyskają możliwość zgłaszania prac również w nocy czy w weekendy. A poza tym wdrożony u nas system jest bardzo intuicyjny.

I chwyciło. Dziś 97% prac zgłaszanych jest w Mińsku drogą elektroniczną.

MŚ: Dojście do tak wysokiego poziomu zajęło nam parę lat i wymagało przekonywania niektórych tradycyjnie działających geodetów. Bywało, że sami uczyliśmy ich obsługi systemu. Dziś te pozostałe 3% to najczęściej osoby jeszcze nieprzekonane. Ale liczę, że niedługo dojdziemy do 100%, tak jak to się stało w przypadku narad koordynacyjnych.

A internetowe narady koordynacyjne to jedna z najnowszych udostępnionych usług.

KRYSTYNA WILK – kierownik Referatu GESUT: Oprogramowanie do internetowego prowadzenia narad koordynacyjnych działa u nas od listopada 2016 roku. Na początku miałam jeszcze kilka narad „papierowych", w 2017 roku tylko jedną w styczniu, a teraz wszystkie prowadzone są już w formie elektronicznej.

Jakie przynosi to korzyści?

KW: Jest ich tak wiele, że dziś nie wyobrażam sobie powrotu do tradycyjnych narad. Przede wszystkim oprogramowanie pomaga sprostać obowiązującym przepisom. Teoretycznie prawo nie mówi, że narady mają się odbywać w formie cyklicznej, ale przy dokumentacji papierowej praktycznie nie da się inaczej. Dzięki informatyzacji u nas dzieje się to płynnie. Cyfryzacja pozwala także przyspieszyć procedury. Narada nie trwa u nas dłużej niż tydzień, a zdarza się, że wszystko zamyka się w ciągu jednego dnia! Kolejną korzyścią jest to, że odpada mi obowiązek archiwizowania dokumentów, bo jest to realizowane automatycznie. Ponadto mieliśmy u nas w powiecie opornych gestorów sieci, którzy w ogóle nie chcieli brać udziału w tradycyjnych naradach. Gdy wprowadziliśmy elektroniczne, aktywnie w nich uczestniczą.

MŚ: Trzeba podkreślić, że internetowe narady nie polegają tylko na wymianie korespondencji elektronicznej, ale są ściśle zintegrowane z naszym systemem informatycznym iGeo-Map/ePODGiK.

KW: Stworzenie tej aplikacji jest zasługą firmy Geo-System, która aktywnie wprowadzała do niej nasze uwagi.

W 2015 roku wdrożyliście operat elektroniczny. Ten pomysł też chwycił?

MŚ: Dziś około 50% operatów oddawanych jest w tej formie i myślę, że wszyscy na tym korzystają. Geodeta nie musi drukować dokumentów i jechać z nimi do nas. Nam z kolei odpada skanowanie, oszczędzamy także powierzchnię na archiwizowanie dokumentów, co wbrew pozorom nie jest bez znaczenia. Poza tym operat przesłany do ośrodka drogą elektroniczną po przyjęciu do zasobu od razu widoczny jest na geoportalu i gotowy do wykorzystania. W przypadku materiałów analogowych musiałby poczekać na zeskanowanie. Wprowadzenie operatu elektronicznego sprawiło, że właściwie zakończyliśmy proces cyfryzacji obsługi prac. Geodeta w zasadzie nie musi nas już osobiście odwiedzać…

SŁAWOMIR OLEJNIK, kierownik PODGiK: …na czym cierpią nasze kontakty osobiste (*śmiech*). Szczególnie starsi geodeci narzekają, że jak kiedyś przychodzili do ośrodka, to mogli sobie z kolegami porozmawiać, a dziś zastają pustki.

Podczas ostatniej konferencji „Nowoczesne technologie w prowadzeniu PODGiK" padła z sali opinia, że operat elektroniczny oznacza dla ośrodka więcej pracy.

MŚ: U nas przeciwnie, ale mamy to narzędzie wbudowane w system iGeoMap/ePODGiK. Jeśli każdy operat musiałby być ręcznie przetwarzany, wymagałoby to więcej pracy. Myślę, że forma elektroniczna operatu byłaby bardziej popularna, gdyby rozporządzenie dotyczące prowadzenia zasobu sztucznie nie dzieliło operatu na poszczególne dokumenty. Operat powinien stanowić całość, np. jeden wielostronicowy plik PDF. Takie rozwiązanie znacznie ułatwia przesyłanie go, gromadzenie i udostępnianie.

50% elektronicznych operatów to ładny wynik, ale sporo brakuje jednak do 97%, jakie udało się osiągnąć w przypadku internetowego zgłaszania prac.

SO: Niższa popularność tej usługi wynika po pierwsze z tego, że jest ona trudniejsza w obsłudze i wymaga większej sprawności geodety. Po drugie, szczególnie w przypadku operatów prawnych tworzenie takich dokumentów w formie elektronicznej bywa trudne. Protokoły spisywane w terenie wciąż muszą mieć przecież formę tradycyjną. Problem ten

rozwiązuje operat w formie elektronicznej z częścią analogową.

Jako pierwsi w kraju wprowadziliście w zeszłym roku elektroniczne wypisy z EGiB.

JN: Kiedyś sama powiedziałabym: co to za wymysł! Przecież taki dokument musi podpisać osoba z upoważnienia starosty. I jak automatycznie zidentyfikować, czy interesant jest faktycznie właścicielem nieruchomości bądź ma interes prawny? Od jakiegoś czasu ten pomysł jednak za nami chodził. Przełomem było pojawienie się możliwości uzyskania przez starostwo z Ministerstwa Cyfryzacji certyfikatu do komunikacji z Profilem Zaufanym. Za tym poszła sugestia firmy Geo-System, aby jej oprogramowanie do wypisów zaczęło wykorzystywać ten certyfikat do sprawdzania tożsamości użytkownika.

Jak wygląda zainteresowanie usługą?

BARBARA ZIENKIEWICZ – kierownik Referatu EGiB: Zainteresowanie tym rozwiązaniem już jest spore i cały czas staramy się je promować. Niestety, wciąż niewiele instytucji honoruje taki dokument. Gdyby akceptowali go notariusze



Wyremontowana sala mińskiego PODGiK-u

czy wydziały ksiąg wieczystych, myślę, że nawet 80% wypisów wydawalibyśmy w formie elektronicznej. Czekamy więc na upowszechnienie się takich dokumentów. Sporym problemem jest tutaj zamknięcie się zewnętrznych systemów na dokumenty elektroniczne pomimo łatwości ich generowania.

MŚ: Mamy w tym zakresie jeszcze sporo do zrobienia, na przykład jeśli chodzi o identyfikację wnioskodawcy, który ma „interes prawny". Pojęcie to jest na tyle nieprecyzyjne, że obecnie możemy stwierdzić interes jedynie w przypadku właściciela lub współwłaściciela.

Wkładacie sporo wysiłku nie tylko w same bazy geodezyjne, ale także w ich integrację z rejestrami innych wydziałów starostwa i okolicznych gmin.

JN: Specjalnie na nasz wniosek powstało w starostwie stanowisko głównego specjalisty ds. integracji baz danych. Jest ono bardzo potrzebne, by poszczególne wydziały wzajemnie wykorzystywały wytworzone przez siebie informacje, nie angażując przy tym swoich pracowników.

MŚ: Proces integracji rozpoczęliśmy około 5 lat temu. Gminy coraz częściej zaczęły do nas występować o udostępnianie danych na płytach CD, a my stwierdziliśmy, że lepiej będzie to robić przez internet za pomocą usług.

RW: Zaczęliśmy też przekonywać poszczególne wydziały w starostwie do korzyści płynących z pracy w jednolitym systemie. Jak tylko gdzieś tworzony był jakiś rejestr danych przestrzennych, argumentowaliśmy, że powinien bazować na naszym GIS-ie i danych ewidencyjnych oraz być udostępniany na zewnątrz za pomocą usług sieciowych.

Jakie dane udało się już zintegrować?

RW: Jeśli chodzi o dane z wydziałów starostwa, to np. pozwolenia na budowę, rejestry PINB-u, rejestr cen i wartości nieruchomości, koncesje geologiczne, drogi powiatowe, decyzje o wyłączeniu z produkcji rolnej czy nawet przystanki autobusowe, bo i takie dane okazują się potrzebne w działaniach starosty. Gminy za pomocą usług sieciowych udostępniają nam niezbędne informacje, a my w swoich usługach udostępniamy informacje niezbędne gminom.

JN: Niektóre z tych rejestrów okazują się bardzo przydatne przy modernizacji EGiB, namawiamy więc wykonawców tych prac, by z nich korzystali przez nasz geoportal.

RW: Docelowo chcielibyśmy zintegrować nasze bazy również z PESEL-em czy księgami wieczystymi.

Po to – zdaje się – powstaje ZSIN.

BZ: Możliwości tego systemu są dla nas niewystarczające. Ograniczają bowiem wymianę tylko do niektórych rejestrów, i do tego przez pośrednika.

RW: Nie wiem, po co w ogóle nam ten pośrednik. Jesteśmy za centralizacją dostępu do usług, ale nie baz.

Jaka jest państwa docelowa wizja integracji baz?

MŚ: Chcielibyśmy zinformatyzować wszystkie procesy w starostwie i całkowicie zlikwidować papierowy obieg dokumentów. Aby sprawa zakończona w jednym wydziale skutkowała automatycznym przekazaniem informacji na ten temat do rejestru prowadzonego w innej jednostce.

RW: Nasz pracownik nie powinien zajmować się ręcznym wprowadzaniem danych pozyskanych z innych rejestrów, a jedynie podjąć decyzję o aktualizacji na podstawie tych danych.

Czy widzicie państwo podobne podejście w innych powiatach?

MŚ: Oczywiście nie widzieliśmy wszystkich rozwiązań stosowanych w kraju, ale te, które znamy, nie idą tak daleko jak nasze.

Zapewne każdy powiat chciałby mieć tyle e-usług oraz w pełni cyfrowy zasób, problemem są jednak pieniądze. Dużo wydali państwo na te wszystkie innowacje?

JN: Z budżetu powiatu przeznaczyliśmy 6,5 mln zł, do tego trzeba doliczyć 3,5 mln zł z projektu realizowanego wspólnie z Urzędem Marszałkowskim Województwa Mazowieckiego. Kluczem do osiągnięcia tego celu jest jednak to, że prace realizowaliśmy systematycznie przez 18 lat. Z tego punktu widzenia te 10 mln zł nie jest wysoką kwotą.

MŚ: Jak słyszymy, że niektóre starostwa dostają np. 15 mln zł i mają je wydać w ciągu roku na cyfryzację zasobu i modernizację EGiB, przyjmujemy to z wielkim zdziwieniem. Problemem jest choćby rzetelne sprawdzenie tych prac.

RW: Jeśli zasób modernizuje się sukcesywnie, to tych problemów się nie odczu-

wa. Z każdym projektem modernizacji EGiB zdobywamy kolejne doświadczenia. Gdybyśmy więc teraz startowali od zera i mieli wydać na raz te 10 mln zł, to mielibyśmy z tym spory kłopot.

JN: Duże znaczenie ma dla nas podejście starosty, który zawsze wspierał nasze pomysły, a poza tym ma świadomość, że te inwestycje się starostwu zwrócą.

Korzystacie z oprogramowania firmy Geo-System – dlaczego akurat tego?

JN: Gdy po reformie administracyjnej powstały powiaty, na terenie mińskiego funkcjonowały dwa systemy. Enklawami tworzyliśmy mapę ewidencyjną w EWMAPIE, a Sulejówek wykorzystywał system GEO-MAP firmy Geo-System. Stwierdziliśmy, że nie ma sensu korzystać z dwóch systemów i po analizie obu zdecydowaliśmy się na GEO-MAP.

RW: Jego ważną cechą była obiektowość, czyli coś, co dziś jest oczywistością. Wtedy nie było jednak powszechnej świadomości, że CAD-owskie rozwiązania mają niewiele wspólnego z informacją przestrzenną – bo to tylko rysunek.

Geodeta województwa mazowieckiego Krzysztof Mączewski od lat lansuje wprowadzenie jednolitego systemu do prowadzenia PZGiK. Co sądzą państwo o tym pomyśle?

JN: Wiele lat temu bym przyklasnęła...

MŚ: ...ale dziś byłby to dla nas problem. Różnorodność systemów sprawia, że są one coraz lepsze, bo między sobą konkurują. Przy wprowadzeniu jednej aplikacji nie nadążałaby ona za postępem technologicznym.

BZ: Wady takiego oprogramowania przerabiamy z systemem elektronicznego obiegu dokumentów zamówionym przez UMWM. Gdy prosiłam jego twórców o wprowadzenie istotnych dla nas modyfikacji, odpowiedzieli, że zrobią to dopiero wtedy, gdy taką potrzebę zgłosi większość partnerów. Od razu jesteśmy więc na przegranej pozycji.

RW: Jednolitość rozleniwia, konkurencja pcha do przodu.

Problem wielości systemów miał rozwiązać format GML. Tymczasem geodeci ponoć nie chcą z niego korzystać.

MŚ: Faktycznie, u nas zainteresowanie jest niewielkie. Powodem jest przede wszystkim to, że w różnych systemach jest on różnie czytany i zapisywany, stąd ciężko zachować w takim pliku 100% informacji. Proszę zauważyć, że do dziś nie ma schematu walidacji baz BDOT500 i GESUT.

RW: Wprowadzenie GML-a jest skokiem na głęboką wodę. To rozwiązanie jest z jednej strony bardzo ogólne i otwarte na różne sposoby zapisu tych samych danych, a z drugiej strony chcemy mu nadać precyzyjne ramy i przekazywać za jego pomocą dane do różnych rejestrów i systemów. Nie ma co liczyć, że same przepisy sprawią, iż GML zacznie poprawnie funkcjonować. Nadzieja w twórcach oprogramowania, że się dogadają i wtedy zapewne ten format się spopularyzuje. Na razie to jednak pieśń przyszłości.

Wiele powiatów narzeka na konieczność ręcznego wprowadzania do baz współrzędnych z operatów. Czy ten problem występuje u państwa?

JN: Na szczęście u nas około połowy wykonawców przekazuje wyniki w pliku wsadowym, który umożliwia automatyczną aktualizację baz.

Wymaga to jednak wykupienia licencji na GEO-MAP.

MŚ: Uważam, że korzystanie z bazy roboczej oznacza dla wykonawcy wiele korzyści. W tej aplikacji można przecież nie tylko przygotować dla nas dane, ale także opracować dokumenty do operatu elektronicznego czy zleceniodawcy.

RW: Przy przekonywaniu geodetów do plików wsadowych kluczowe jest traktowanie ich po partnersku, w tym wsłuchiwanie się w ich uwagi.

Dystrybutorzy sprzętu geodezyjnego często narzekają, że choć oferują innowacyjne rozwiązania, to pozyskane za ich pomocą dane często nie są przyjmowane przez ODGiK-i. Czy państwa ośrodek zaakceptuje np. dane ze skanowania laserowego?

SO: Mieliśmy takie pojedyncze przypadki i dokumentacja została przyjęta. Jednak nim wykonawcy zgłosili pracę, zadzwonili do nas z pytaniem, czy zaakceptujemy tę technologię. Pokazuje to więc, że problem uznawania nowych technologii przez ODGiK-i faktycznie istnieje. My odpowiedzieliśmy wykonawcom, że jedyne, czego wymagamy, to przeprowadzenia analizy dokładności zgodnie z § 15 rozporządzenia o standardach.

Jak w szczegółach wygląda jakość danych w mińskim zasobie? Zacznijmy od najważniejszego rejestru, czyli EGiB.

JN: Pierwsze modernizacje wykonaliśmy już w latach 90. Praktycznie całą ewidencję mamy już zmodernizowaną. Ustalone granice mają wszystkie miasta, miejscowości będące siedzibami gmin i tereny zabudowane wiejskie oraz wiele obszarów niezabudowanych. Wszędzie założona jest ewidencja budynków – całkowicie na podstawie pomiaru, a nie z wektoryzacji. Pracę w tym zakresie bardzo utrudniają nam jednak ciągłe zmiany przepisów, które sprawiają, że po zakończonej modernizacji znowu musimy dostosowywać dane, np. uzupełniając je o nowe atrybuty.

Bywa, że dane po modernizacji są gorsze niż przed. Jak tego uniknąć?

MŚ: W pierwszej kolejności trzeba zadbać o odpowiednie zapisy specyfikacji przetargu – na przestrzeni lat zdobyliśmy tu duże doświadczenie. Ten dokument ma definiować ciąg technologiczny, za którym wykonawca podąża krok po kroku, a my mamy go na każdym etapie kontrolować, nawet w terenie.

BZ: Wychodzimy z założenia, że wszystko trzeba rzetelnie sprawdzić, dlatego u nas zajmują się tym na co dzień cztery osoby. A gdy przychodzi do sprawdzania operatów modernizacyjnych, to na front rzucamy cały wydział, który sprawdza każdy dokument.

JN: Aktywizujemy też wójtów i sołtysów, by ci informowali mieszkańców o prowadzonych pracach i konieczności sprawdzenia nowych danych. To oczywiście skutkuje dla nas dodatkową pracą, ale wychodzimy z założenia, że nikt nie zweryfikuje efektów modernizacji lepiej niż sam właściciel czy władający.

MŚ: A ustalenia granic robimy wyłącznie w terenie, a nie na ortofotomapie.

JN: À propos: właśnie kończymy tworzenie ortofotomapy ze zdjęć lotniczych pochodzących z lat 60. Służyły one wówczas do zakładania ewidencji gruntów, stąd liczymy, że opracowanie to usprawni pracę geodetów, a także nasze postępowania administracyjne.

Dlaczego nie zasilili państwo jeszcze ZSIN-u?

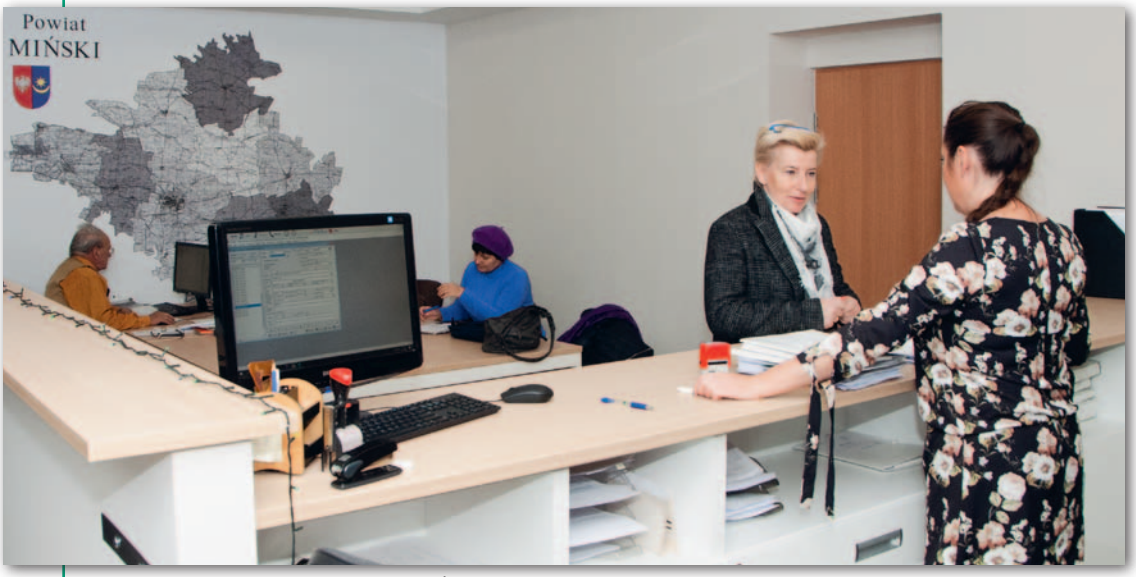
MŚ: Choćby w związku z mankamentami dotyczącymi GML-a czy wymiany danych, o których mówiliśmy wcześniej.

RW: Na razie skupiamy się na podnoszeniu jakości danych EGiB i ich wiarygodności. ZSIN niczego tu nie wnosi.

Założyli już państwo bazy BDOT500 i GESUT?

MŚ: Mamy na to czas do 2023 roku. Nie będziemy się spieszyć, bo kto wie, co przepisy będą mówiły na temat tych baz za kilka lat. W naszym przypadku założenie BDOT500 i GESUT będzie w dużej mierze przetworzeniem tego, co już posiadamy. Na marginesie: uważamy, że podzielenie mapy zasadniczej na różne bazy nie jest dobrym pomysłem. Z tym wiążą się problemy zarówno dla wykonawców, bo muszą gromadzić swoje pomiary oddzielnie, jak i dla nas, bo musimy oddzielnie te bazy aktualizować.

SO: Przyznam, że jeszcze nikt nie przyszedł do naszego PODGiK-u z wnioskiem o udostępnienie samych danych BDOT500 albo GESUT. Interesanci potrzebują danych powiązanych z sytuacją i ewidencją gruntów, czyli po prostu mapy zasadniczej.



Przyjmowanie interesantów w nowej sali PODGiK-u

W jakim stanie jest osnowa w powiecie mińskim?

SO: Jakość osnowy jest bardzo dobra i nie odstaje od wartości przewidzianych w standardach. Z reguły błędy wynoszą 3-4 cm.

MŚ: Dokładność osnowy szczegółowo sprawdziliśmy podczas przechodzenia w 2003 r. na układ 2000. Wykorzystując pomiary GPS, nie stwierdziliśmy błędów większych niż 10 cm. Jeśli chodzi o osnowę wysokościową, to jesteśmy w trakcie jej modernizacji. To bardzo pracochłonny proces, dlatego podzieliliśmy go na cztery etapy i właśnie odebraliśmy pierwszy. Przy okazji przechodzimy na nowy układ PL-EVRF2007-NH i z pewnością uda nam się dotrzymać ustawowego terminu.

Gdy w 2015 roku odwiedził was ówczesny główny geodeta kraju Kazimierz Bujakowski, przedstawiliście mu swoje postulaty dotyczące zmian w prawie geodezyjnym. Patrząc na projekt ustawy inwestycyjnej, można powiedzieć, że niemal wszystkie wasze życzenia zostały spełnione.

JN: Rezygnacja z obowiązku uzgadniania materiałów przekazanych wykonawcy prac to dobra zmiana. Ośrodek powinien odpowiadać za dostarczenie informacji o materiałach przydatnych geodecie, ale ich ocena należy już do niego. Podoba nam się także wprowadzenie ryczałtów i likwidacja licencji. Zapis dotyczący możliwości aktualizacji mapy do celów projektowych bez konieczności jej zgłaszania jest nieprecyzyjny i budzi wiele wątpliwości.

MŚ: Niepokoi mnie także zapis w projekcie *Kodeksu urbanistyczno-budowlanego*, który przewiduje możliwość projektowania w określonych przypadkach na archiwalnej mapie zasadniczej. Aktualizacja mapy do celów projektowych to prawie połowa prac zgłaszanych w naszym ośrodku. Taki przepis skutkowałby nie w pełni aktualną informacją do projektu. Oznaczałoby to również zdecydowanie mniej pracy dla geodetów i ograniczenie wpływów do budżetu starostwa.

Czy nowe terminy obsługi prac geodezyjnych przez ODGiK będą realne?

SO: Jeśli zasób jest analogowy, to będzie ciężko. Zdecydowaną większość prac obsługujemy w proponowanych terminach. Ale co jakiś czas pojawia się praca, która dezorganizuje cały ośrodek, np. związana z budową 20-kilometrowego odcinka autostrady. W takim przypadku sprostanie tym terminom jest nierealne, no chyba żeby znacznie ograniczyć zakres weryfikacji.

A taki pomysł pojawił się podczas konsultacji ustawy inwestycyjnej.

MŚ: Uważam, że powinniśmy mieć chociaż możliwość zweryfikowania, czy wykonawca wykorzystał materiały naszego zasobu. Natomiast za sam sposób przeprowadzenia pomiaru to już on powinien brać odpowiedzialność.

RW: Ograniczenie czy likwidacja weryfikacji na pewno nie powinno być skokiem na głęboką wodę – jeśli już, to powinniśmy dochodzić do tego stopniowo.

JN: W tym kontekście podoba mi się postulat obowiązkowego kształcenia ustawicznego geodetów. U rzeczoznawców majątkowych taka regulacja weszła w życie od nowego roku.

W Ministerstwie Infrastruktury i Budownictwa pracuje z kolei zespół, który szykuje systemowe zmiany w geodezji i kartografii, także w zakresie organizacji służby geodezyjnej i kartograficznej. Widzą państwo potrzebę zmian w tym zakresie?

JN: Mam mieszane uczucia. Być może geodezja scentralizowana funkcjonowałaby bardziej jednolicie, ale czy lepiej? Dzisiejszy układ sprzyja idei samorządności. W każdym powiecie zorganizowano dla geodezji pomieszczenia, zainwestowano spore pieniądze w sprzęt, oprogramowanie, a także budowę baz danych. Poza tym starostwo jest organem, który bardzo potrzebuje geodezji.

MŚ: Czy bylibyśmy w tym miejscu, gdzie jesteśmy, gdyby geodezja była scentralizowana? Na pewno nie. Obecny system sprzyja takim ośrodkom jak nasz.

Czy zapowiedziany przez GUGiK Katalog wytycznych to dobry pomysł?

JN: Moim zdaniem tak. W naszym starostwie często organizujemy narady poświęcone różnym problemom legislacyjnym i takie wytyczne GUGiK-u byłyby dla nas bardzo ważnym głosem w dyskusji. Teraz na przykład zastanawiamy się, czy wdrożony przez Pocztę Polską system elektronicznego potwierdzenia odbioru (EPO) może być uznany przez administrację geodezyjną jako dowód doręczenia zawiadomienia np. o czynnościach ustalenia granic. Prawo nie nadąża za takimi zmianami, a jeśli przyjmiemy złe rozstrzygnięcie, przykre konsekwencje mogą się pojawić nawet za parę lat.

Czy czują się już państwo spełnieni, jeśli chodzi o wdrażanie nowych technologii?

MŚ: Apetyt rośnie w miarę jedzenia. Chcemy, żeby wszystkie procesy w starostwie były zinformatyzowane i spięte z podmiotami zewnętrznymi. W śmiałej wizji wyobrażam sobie EGiB bez rejestrowania np. numeracji adresowej, po którą będziemy on-line sięgać do rejestru prowadzonego w gminie, oraz żebyśmy nie musieli rejestrować właściciela, tylko pozyskiwać go z elektronicznej księgi wieczystej.

RW: W przepisach pojawiają się już pierwsze jaskółki świadczące o przyjmowaniu takiego toku rozumowania, ale jest ich jeszcze zdecydowanie za mało. Geodezja za dużo na siebie bierze, a za mało korzysta z tego, co inni wytworzą. Jeśli zmienimy to podejście, mamy szansę zwiększyć prestiż zawodu geodety. Ale do tego potrzebne są konkretne działania, a nie zapisanie tego prestiżu w prawie.

Rozmawiał Jerzy Królikowski